

Kontra opcja niemiecka

31 października 2024

Przedstawiciel młodszej generacji historyków polskich, którzy zajmują się obecnie zawiłą oraz jeszcze długo będącą budzić kontrowersje tematyką II wojny światowej, zyskał pewną sławę głównie dzięki swoim kontrowersyjnym dla wielu ludzi tezom, jakie to zamieszcza w swoich książkach, wywiadach, czy filmach. Piszę tutaj zwłaszcza o filmach, jakie podróżnik po przestrzeni internetowej może z łatwością znaleźć na kanale „Historia Realna” z serwisu „YouTube”, jaki to prowadzony jest przez pana Piotra Zychowicza – bo o nim w tym tekście mowa.



Pan Zychowicz jest wielkim orędownikiem współpracy polsko-niemieckiej w ramach Paneuropy, której to – jak sam mówi – miałyby przewodzić współczesne nam Niemcy. Przyjęcie takiej oto postawy czyni go w praktyce wielkim orędownikiem współczesnej Unii Europejskiej, która po zaproponowaniu zaciągnięcia wspólnego długu w maju 2020 roku, pod nazwą „Funduszu Odbudowy” na wszystkie kraje członkowskie, przejawia coraz to większe tendencje centralistyczne, zmierzając tym samym w stronę budowy związku neomarksistowskich (w praktyce socjalistycznych, zwłaszcza w zakresie społecznym) republik europejskich. Nasz popularyzator wiedzy o Drugiej Wojnie

Światowej zdaje się nie zauważać tego, że wspomniane powyżej fakty stoją w jaskrawej sprzeczności z jego głośno deklarowanym wszem i wobec konserwatywnym światopoglądem, połączonym z polskim patriotyzmem. Jest to ostra sprzeczność, którą bez problemu można znaleźć w zychowiczowych deklaracjach. W tak prezentowanym światopoglądzie rolę obozu przeciwnego, chociaż jeszcze nie wprost tak nazwanego, odgrywają Stany Zjednoczone Ameryki (USA), do których omawiany eseista historyczny nie kryje swojej wielkiej (jak na razie tylko) niechęci. Nie widzi pan Zychowicz przy tym, że czy nam się to podoba, czy nie, to gdyby nie wojskowa obecność amerykańska w Europie Zachodniej oraz broń nuklearna, to nie cieszyłby się, aż tak wielki kawał świata, takim długim okresem pokoju oraz towarzyszącego mu powszechnego dobrobytu. Imperializm Niemiec, jaki to rzucił swój cień na Europę w 1871 roku, już nieraz pokazał, do czego prowadzi i teraz niestety znowu ma się całkiem dobrze pod postacią struktur neomarksistowskiej UE, w której dla osób o konserwatywnych poglądach jest z roku na rok coraz mniej miejsca.

Warto jest zrozumieć skąd się takie myślenie u takich ludzi, jak opisywany historyczny eseista, bierze. Osią argumentacji pana Zychowicza jest pewna koncepcja polityczna, której autorem był „naczelny polski germanofil”, jak sam się tak nazywał, pan Władysław Studnicki (1867 – 1953), który swego czasu usilnie pracował nad zaistnieniem stabilnego sojuszu polsko-niemieckiego. Sam, świeżo wspomniany „naczelny polski germanofil” był w dojrzałym okresie swojego długiego i burzliwego żywota zwolennikiem konserwatywnego światopoglądu, co wówczas nie stało w sprzeczności z sytuacją społeczną (z sytuacją gospodarczą w tych zmieniających się w czasie formach państwa niemieckiego sytuacja jest już bardziej złożona) współczesnych mu państw niemieckich, które to przewijały się przez arenę dziejów za jego życia. Natomiast współczesne Niemcy są tworem społecznie i kulturowo zanikającym, ponieważ, zarówno ich elity, jak i większość szarych mieszkańców tego kraju już dekady temu odrzuciły tradycyjne wartości społeczne

i zanurzyły się w konsumpcji oraz towarzyszącej temu neomarksistowskiej ideologii darmowej wolności bez żadnej odpowiedzialności za swoje własne czyny. Niemniej jednak, pomimo tak daleko posuniętego stanu rozkładu tkanki społeczno-moralnej współczesnych, zalanych niezasymilowanymi imigrantami Niemiec, istnieje jeszcze tymczasowa „przewaga mechanizmu nad organizmem” (pojęcie ukute przez Feliksa Konecznego), która jeszcze umożliwia dobrze zorganizowanemu przez poprzednie pokolenia państwu Niemieckiemu bezwzględną eksploatację swoich słabszych sąsiadów, a w szczególności naszej ojczyzny – Polski.

Pan Zychowicz, w swoich licznych filmikach, artykułach, czy książkach, jak w na przykład w wydanym w 2020 roku „Germanofilu” (przyczyńku do biografii właśnie Władysława Studnickiego) jego autorstwa, przemycą ideę trwałego sojuszu polsko-niemieckiego, jako gwaranta, zarówno polskiego bezpieczeństwa, jak i polskiej bytności państwowej w ogóle. Przemycanie tejże idei odbywa się przy jednoczesnym i bezwzględnym krytycyzmie polsko-amerykańskiej współpracy oraz założeniu, że nasz kraj jest skazany tylko na wybór pomiędzy Niemcami a Rosją. Taki oto „wymarzony” sojusz niemiecko-polski miałby nas rzekomo chronić przed wpływami nieprzyjaznej nam Rosji. Dodać muszę, że w zychowiczowym konstrukcie geopolitycznym dla naszej ojczyzny widzę wiele, najprawdopodobniej umyślnych, przemilczeń, jak na przykład kompletny brak w jego wywiadach, czy tekstach, nawet najmniejszej wzmianki o zabójczej dla nas ostatnio kwitnącej współpracy niemiecko-rosyjskiej, której to świetną obecnie ilustracją jest np. sprawa ropociągów Nord Stream, których to liczba, zarówno projektach, jak i w budowie, z czasem tylko rośnie. Na nic się zdają protesty w tej sprawie wielu krajów oraz organizacji. Jest to dobitny przykład skrajnego egoizmu ze strony niemieckich elit polityczno-przemysłowych i nic więcej. Ale na tym nie koniec. O coraz bardziej chamskich i despotycznych wypowiedziach o „finansowym zagłodzeniu” Polski, padających ze strony współczesnych niemieckich polityków od

pana Zychowicza się w ogóle nie dowiemy, albowiem wspaniała Paneuropa pod przewodnictwem Niemiec jest, według niego czymś, kompletnie pozbawionym wad i tylko ci nic nierozumiejący „polscy romantyczni patrioci” oraz ci „źli Amerykanie” chcą ją zniszczyć. Nasz eseista historyczny nie widzi, albo nie chce widzieć tego, że uparte trwanie przy założeniu, że Polska nie ma wyboru innego niż Rosja lub Niemcy, skazuje nas na bycie w najlepszym układzie eksploatowanym ze wszystkich stron zapleczem jednego lub drugiego silnego sąsiada. O samodzielnym rozwoju lub samodzielnej polityce przyszłoby nam wówczas tylko pomarzyć. Samo zresztą zakładanie, że silniejszy sąsiad, który sam ma wielkie problemy, z roku na rok rosnące, zatroszczy się o nasz rozwój, bo dostrzeżę w tym korzyści płynące dla siebie w dalszej perspektywie, jest w najlepszym przypadku mocno naiwne, a na pewno jest to dla polskiej racji stanu wybitnie szkodliwe. Tak oto należałoby, myślę, podsumować polityczne fantasmagorie pana Zychowicza, które wspierają tylko ślepo opcję proniemiecką w naszym kraju, której interes jest przeciwny interesowi naszemu.

Jednym z ulubionych, niemalże koronnych „argumentów-dowodów” pana Zychowicza na bezcelowość polsko-amerykańskich sojuszy są rzekome usilne starania władz USA o pozyskanie Rosji jako sojusznika w walce z Chinami w razie potencjalnie możliwej konfrontacji zbrojnej pomiędzy mocarzami świata tego. W celu wykazania bezsensu takiego rozumowania zacznę oraz skończę tylko na pewnych faktach. Rosja i Chiny współpracują już ze sobą na wszystkich możliwych płaszczyznach od ponad dwudziestu lat. Ich wzajemna infiltracja za pomocą wszystkich możliwych służb jest zapewne również daleko posunięta, z tym że ze względu na różnice potencjałów obu krajów to właśnie Rosja gra w tymże duecie rolę młodszej siostry, dostarczającej swojemu starszemu rodzeństwu niezbędne mu surowce. Ogranicza to znacznie rosyjskie pole manewru w polityce międzynarodowej wobec Chin. Pomijam już pytanie o to, czy współczesne rosyjskie elity polityczne (w zasadzie agenturalno-wojskowe) chcą w ogóle obecny układ swoich sojuszy zmieniać. Szczególnie

zabawny jest w swoich filmikach pan Zychowicz wymachujący mapą, ukazującą Pacyfik oraz mówiący przy tym swoim widzom, że już sama mapa pokazuje, jak to wielka i potężna część Rosji nad Chinami się znajduje. Taki oto układ rzeczy ma, według pana Zychowicza ostrzyć apetyty waszyngtońskich tęgich głów na sojusz z Rosją, aby zaatakować chińskiego smoka od północy. Nasz historyczny eseista najwyraźniej nie wyciągnął wniosków z wojny rosyjsko-japońskiej z lat 1904 – 1905, kiedy to Rosjanie mieli wielkie problemy, aby swoją zlokalizowaną głównie w europejskiej części kraju potęgę militarną przerzucić na dalekowschodnie pustkowia. To była jedna z głównych przyczyn przegrania przez carską Rosję tej wojny z Cesarstwem Japonii. Pomimo upływu ponad stu lat od tych wydarzeń, sytuacja w tym regionie świata nie zmieniła się na strategiczną korzyść dla Rosjan, których siła dalej jest głównie w Europie, o czym zapewne wiedzą nie tylko stratedzy waszyngtońscy. Jedyny pan Zychowicz oraz jemu podobni domorośli stratedzy geopolityczni zdają się odwiecznych syberyjskich pustek nie zauważać.

Na zakończenie odniosę się jeszcze do wielkiej „odwagi” w byciu niepoprawnym politycznie pisarzem historycznym, na jakiego to pan Zychowicz wielce się kreuje. Pomimo usilnego udawania niepoprawnego politycznie oraz nieposkromionego badacza przeszłości, nie ma on ani grama odwagi na to, aby odnieść się np. do prac Davida Irvinga. Recenzentowi swojej pracy magisterskiej, nieżyjącemu już profesorowi Pawłowi Wieczorkiewiczowi pod żadnym względem nie dorasta on do pięt. Moje własne zdanie jest takie, że pan Zychowicz unika tematów kontrowersyjnych z dwóch powodów. Po pierwsze robi to, aby nie zburzyć swojej mizernie budowanej narracji o istocie współpracy polsko-niemieckiej w czasach obecnych, w której to przyklaskuje mu przebiegły manipulant faktami oraz mistrz niedomówień, pan Jacek Bartosiak. Po drugie podejrzewam, że nie chce on narazić swojej wizytówki obecnego „naczelnego germanofila” w Polsce, ponieważ w razie jej utraty mógłby stracić u swoich prawdopodobnych mocodawców zza Odry, którzy wydali ostatnimi laty kupę kasy na budowanie wizerunku siebie

jako „dobrodziejów świata”, coś więcej, jak tylko zaufanie.

Autorstwo: Deuteroniusz

Źródło: WolneMedia.net